Nr. 193 Kraków, niedziela 20 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Czy Austrya jest samodzielnem państwem?

Z komedyi odgrywającej się od kilku dni, a nazwanej „konferencyami referentów fachowych“, wynika, że Austrya nie jest państwem samodzielnem, gdyż nie śmie nędznych 800 ton mięsa argentyńskiego wpuścić na swe terytoryum, bo Węgry na to nie pozwalają. „Królestwa i kraje w radzie państwa reprezentowane“ stały się wasalem „królestwa korony św. Szczepana“ i to stały się dobrowolnie, za zgodą c. k. austryackich ministrów.

Ugoda austryacko-węgierska zawarta w r. 1907 na lat 10 postanawia, że kwestye sporne mają być poddane rozstrzygnięciu sądu polubownego, a wyjątek zrobiono tylko dla spraw weterynaryjnych, co do których w razie sprzecznych zapatrywań obowiązuje „ostrzejsza interpretacya“. Opierając się na tym wyjątku oraz na nieprawnych i nieobowiązujących umowach tajnych, Węgry przypisują sobie prawo wmięszania się do spraw aprowizacyjnych Austryi, do kwestyi wpuszczenia czy zakazu wpuszczenia mięsa zagranicznego do Austryi, a ponieważ interesom rządzącej na Węgrzech kliki agrarnej lepiej odpowiada niewpuszczenie, a więc rząd węgierski sprzeciwia się wyładowaniu 800 tonn mięsa argentyńskiego przywiezionych na okręcie „Atlanta“ do Tryestu.

To stanowisko Węgier jest z punktu widzenia ich interesów usprawiedliwionem; natomiast rząd austryacki, poddając się temu zapatrywaniu, dobrowolnie wyrzeka się prawa samoistnego rozstrzygania o sprawach wewnętrznych powierzonego mu państwa, dobrowolnie staje się wasalem Węgier. Nie jest dziwnem, że Węgrzy żądają za pozwolenie na dowóz mięsa „kompensat“, ale dziwnem jest, że rząd austryacki uznaje prawo Węgrów do stawiania takich żądań i wdaje się z nimi w rokowania, wysyłając do Budapesztu cały sztab wysokich urzędników, wspomnianych wyżej „referentów fachowych“.

Kwestya wpuszczenia lub niewpuszczenia mięsa zamorskiego do Austryi jest nadzwyczaj prostą. Ugoda z Węgrami, na podstawie której obrót między obu państwami się odbywa, powiada, że co do importu bydła i mięsa rozstrzygającem jest pytanie, czy przez ten import może powstać niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy. O innych warunkach czy ograniczeniach ugoda nie mówi; wszystkie zarzuty i „sytuacye prawne“, o których w parlamencie mówił bar. Gautsch, są oparte albo na fałszywej interpretacyi ugody, albo na wydanych przez rząd rozporządzeniach wykonawczych, które — o ile sprzeczne są z ustawą — są nieobowiązujące, albo na umowach tajnych Becka czy Weiskirchnera, które są nieważne. Otóż rząd węgierski, nie zgadzając się na wyładowanie mięsa z „Atlanty“, nie powołuje się wcale na niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy, tj. na swój jedyny tytuł prawny, lecz bez ceremonii mówi o „kompensatach“, które z zarazą nie stoją w żadnym, choćby najlepszym związku.

Rząd węgierski w zamian za zgodę na import mięsa żąda zezwolenia na bezpośrednie połączenie kolei koszycko-bogumińskiej przez stacyę Bogumin ze stacyą pruską w Annaberg, żąda rewizyi taryf kolejowych, żąda przywilejów dla swych towarzystw żeglugi — słowem, stawia żądania, w których niema ani cienia związku z kwestyami weterynaryjnemi, z mięsem lub zarazą. Widocznem zatem jest, że Węgry chcą wywrzeć na Austryi presyę, chcą poprostu urządzić szantaż, a sam rząd austryacki daje im do ręki broń, uznając prawo Węgier do zabierania głosu w sprawie wyłącznie Austryę obchodzącej.

Jak dalece żądania węgierskie są bezwstydne, wynika z tego, że nawet tak potulny wobec dyktatu z Budapesztu rząd bar. Gautscha nie uznał za stosowne dalej nad niemi dyskutować, lecz „referenci fachowi“ z niczem wrócili do Wiednia. Tymczasem mięso argentyńskie leży już blisko tydzień na okręcie i towarzystwo „Austro-Americana“, które jest właścicielem ładunku mięsa, okazuje zniecierpliwienie i grozi przewiezieniem mięsa do Włoch, czy do Szwajcaryi, gdzie je przyjmą z otwartemi rękami i będą się śmiali z niezaradności naszej. Jest to chyba najlepszym dowodem, że rząd nasz, powołany — jak utrzymuje — do bronienia „powagi“ państwa, łatwo się ugina wobec groźby sąsiadów, wyrzekając się samodzielności w sprawie całą ludność tak blisko obchodzącej.

Po zebraniu się parlamentu rząd będzie musiał zdać rachunek ze swego zachowania się.

Walki strejkowe w Anglii.

Telegramy o przebiegu strejków nie podają ani prawdziwego ani zupełnego obrazu zajść, jakie obecnie rozgrywają się w największych miastach Anglii. Rozumie się, że telegramy, inspirowane przez towarzystwa kolejowe, podają, że strejk jest niezupełny, że ruch od bywa się normalnie, że kolejarze nie usłuchali wezwania do strejku i t. d. Wieściom tym zaprzeczają dalsze doniesienia, wedle których miastom grozi brak żywności, fabryki wstrzymują albo redukują ruch z powodu braku materyałów surowych, podróżni z portów nie mogą udać się w głąb kraju. Rozumie się, że przy tak olbrzymim ruchu strejkowym nie może być mowy o zupełnem wstrzymaniu pracy; wystarcza jednak nie regularna służba i zmniejszenie liczby pociągów, aby zaprowadzić zupełne zamięszanie.

Obok strejku kolejowego jest jeszcze cały szereg innych strejków, o których telegramy prawie nie wspominają. I tak: w Londynie strejkuje 15 000 robotnic, zatrudnionych w fabrykach konserw i wyrobów z cukru, któ rym przyznano już podwyżkę płac o 25%, ale strejk panuje dalej. Takżamo strejk robotników transportowych w Londynie, mimo że orzeczenie sądu rozjemczego wypadło na ich korzyść, trwa dalej; niemniej wielka część robotników dokowych strejkuje jeszcze, ponieważ pracodawcy zaczynają łamać ugodę, przyznającą robotnikom 80 hal. za godzinę zwykłą, a 1 K 17 h za godzinę nadobowiązkową. Spodziewają się, a raczej boją się, że nawet ci robotnicy, którzy już wrócili do pracy, zastrejkują ponownie dla poparcia strejku kolejarzy. Dla uzupełnienia zamieszania grozi też strejk personalu od telefonów, który przesłał rządowi prośbę o przyjęcie deputacyi dla przedłożenia żądań.

Szczególnie ostro przedstawia się sytuacya strejkowa w Liwerpoolu.

Tam z powodu brutalnego zachowania się policyi masy są tak rozognione, że codziennie przychodzi do krwawych starć, a onegdaj zaczęło nawet stawiać barykady. Rząd zamiast poskramiać policyę, dolewa jeszcze oliwę do ognia przez gromadzenie w mieście ogromnej ilości wojska, które po otrąbieniu „aktu o buncie“ (rodzaj ogłoszenia stanu wojennego) odrazu daje salwy. Robotnicy w Liwerpoolu kontynuują strejk jako odpowiedź na ogłoszony przez pracodawców lokaut dokowców. Wprawdzie przedsiębiorcy z obawy przed następstwami ogłosili, że w razie powrotu do pracy lokaut cofną, ale ogłoszenie to nie pociągnęło za sobą zamierzonego skutku.

Prasa angielska stoi bezradnie wobec tych niezwykłych tam zajść. Nie mogąc czy nie chcąc znaleść wytłumaczenia tych zajść, pisma wypisują niestworzone rzeczy, a wszystkie są zgodne w tem, że — za wzorem Europy — „porządek musi być za wszelką cenę utrzymany“. Rząd jednak nie idzie za temi radami; mobilizuje wprawdzie armię i wysyła policyę do walk ulicznych, ale przytem nie zaniechał pośrednictwa i wszystkie dotyczące władze, z prezydentem ministrów Asquithem na czele, ciągle konferują z przywódcami robotników, robiąc w interesie publicznym propozycye ugodowe.

(Telegramy).

Ogólny strejk kolejowy.

Londyn. Dotąd skutki strejku w Londynie są nieznaczne(?). Panuje wprawdzie pewien zastój w ruchu, ale ruch przecież się odbywa. 15.000 wojska przybyło do stolicy wczoraj rano; rozlokowano ich w parkach, w pobliżu stacyj kolejowych i w środku miasta.

Na prowincyi strejk się rozszerza. W wielu większych miastach, jak w Liwerpoolu, w Manchesterze, ruch kolejowy jest prawie zupełnie sparaliżowany. Do zaburzeń nie przyszło.

Londyn. Kilka linij funkcyonuje prawie normalnie(?); na innych liniach ruch doznaje poważnych przeszkód. Nocna poczta i podróżni na linii Vishquast są zatrzymani i nie mogą wyládować.

Według doniesień z Birmingham, zachodnia Anglia jest zupełnie odciętą od kolei środkowych.

Dyrekcya linij południowych oświadczyła, że ruch na tych liniach jest niemal prawidłowy(?).

Londyn. Połowa służby trzech największych kolei podziemnych porzuciła pracę. Pasażerowie z Irlandyi nie mogą wyládować.

Dyrekcye kolei południowych ogłosiły, że ruch tam jest prawie normalny, tylko mała garstka służby się nie stawiła. — Z drugiej strony jednak służba oświadcza, że wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Londyn. Sekretarz towarzystwa kolejarzy oświadczył, że propozycye rządu były roztrząsane przez wspólną komisyę Związku, ale narada ta nie zmieniła sytuacyi.

Barykady na ulicach.

Londyn. W Liwerpoolu panuje jawny bunt. Przewody elektryczne zostały przecięte, tak, że miasto po większej części pogrążone jest w ciemnościach. W hotelach świecą świecami. — O godzinie 8 rano ruch uliczny ustał. — Wiele fabryk, które otrzymywały prąd z centrali elekrrycznej, nie pracuje. Zaczynają stawiać barykady. Kobiety zajęte są gromadzeniem różnych pocisków.

W Manchesterze proklamowano strejk generalny. Konduktorzy i służba sygnałowa przyłączyła się do strejku.

Rząd o strejku.

Londyn. W Izbie niższej odczytał minister spraw wewnętrznych Churchill długie sprawozdanie o sytuacyi strejkowej. Zaznaczył, że w związku ze strejkiem kolejarzy próbowano rozmaitych wykroczeń przeciw mieniu kolei, aby zatamo-

---

IACINTO OCTAVIO PICON.

GROŹBA.

(Obrazek z życia robotników hiszpańskich).

Zabrzmiał dzwon południowy i w chwilę potem otwarły się drzwi i wypuściły falę ludzi milczących, znużonych, którzy stanowili personal fabryki. Tłum rozproszył się, jak obłok, który pod tchnieniem wiatru dzieli się na części i niknie. Była to z początku masa, która dzieliła się na grupy, potem na pary, przyzwyczajone do rozchodzenia się bez pożegnania. Jedni udawali się do domów, drudzy wstępowali do oberży lub kabaretów, wszyscy wsiąkali w ruchliwe życie przedmieścia.

Jednym z ostatnich, który wyszedł był Gaspard Santigos inaczej zwany Gaspard albo Gasparon. Był on siły nadzwyczajnej, bardzo wysoki i bardzo mocno zbudowany. Powierzchowność tego herkulesa w bluzie była sympatyczna.

Szedł w cieniu murów, przeszedł dwie lub trzy ulice i przecinając po drodze place puste, wyszedł na promenadę, wysadzoną wiązami; korony ich posplatane tworzyły sklepienie cieniste, pod którem oczekiwała na niego młoda kobieta czysto odziana i miła. Przed sobą trzymała kosz, a na kolanach dziecko, przy niej znajdował się pies. Pies pobiegł ku swemu panu, dziecię wyciągało ku niemu małe rączęta, i gdy Gaspard brał kosz i krajał chleb, kobieta nie przestając patrzeć na męża, wyjęła i postawiła na boku sałatę, wyciągnęła butelkę wina czerwonego, serwetę, drewniane łyżki i wylała na głęboki talerz fajansowy biały z niebieskim szlakiem cocido*) żółtawe i dymiące.

Gdy się w dali rozległ dzwon, wzywający do powrotu, Gasparon połknął łyk ostatni, skręcił papierosa, ucałował dziecko, rzucił jakiś ochłap psu i uściskawszy szybko ile serdecznie młodą kobietę, puścił się w drogę do fabryki.

Zniknął za drzwiami, przebył podwórze, pełne odłamków żelaza i wszedł na galeryę długą i szeroką, oświetloną przez okno, za którego zapylonemi szybami odgadywało się poczerniałe mury, kupy węgla, trzeszczenie ognisk na kuźniach i w wysokich kominach, które wyrzucały chmury dymu, ciężkiego i przesyconego pyłem koksowym. Galeryę przecinały wzdłuż i wszerz skomplikowane linie niezliczonych błyszczących lin stalowych, drutów brunatnych, dźwigni kół, połączonych rzemieniami, które podnosiły się, opadały, zwijały, krzyżowały między sobą i kręciły z zawrotną szybkością, tak samo, jak człon ki mechanizmu żyjącego, w którym żaden nie może się zatrzymać, nie ubezwładniając innego. Podłoga drżała od wyładowywania się pary. Z innych pracowni dochodziły odgłosy uderzeń młotów o żelazo i warczenie maszyn, zmieszane z pieśniami kobiet.

Z galeryą tą sąsiadowała druga taka sama; wąski mały mostek drewniany, przerzucony był przez podwórze, rozdzielające galerye; łączył on dwa korpusy gmachu; obok tej kładki, obracało się na swej osi ogromne koło rozpędowe.

Gasparon był już w połowie mostku, gdy ujrzał przybywającego z drugiej galeryi czeladnika, który biegł w takim pędzie, że nie mógł się zatrzymać. Ponieważ nie miał się czasu cofnąć i widział, że obaj nie zmieściliby się w przejściu tak wąskim, Gasparon umieścił się z boku kładki, możliwie jak najmniej zajmując miejsca, młodzieniec wpadł jak błyskawica, potknął się nieostrożnie i gwałtownie upadł, przyczem wystawał prawie całym korpusem poza kładkę, wisząc nad przepaścią, bez punktu do oparcia. Gasparon, więcej myśląc o niebezpieczeństwie jego, niż o swojem własnem, podał mu rękę i młodzieniec oszołomiony strachem, przyczepił się do niej z taką siłą, że zachwiał robotnikiem. Ten tracąc równowagę, próbował instynktownie przyciągnąć ja i wyrzucił za siebie drugą rękę, trzymając ją w powietrzu, koło otarło się o rękę i strzaskało ją nad dłonią.

Uczeń opowiadał później, że mimo strachu, usłyszał trzask podobny do tego, jaki wydaje drzewo, gdy pod uderzeniem siekiery lecą z niego drzazgi. Ale Gasparon miał dosyć siły i spokoju, aby się cofnąć kilka kroków. Pociągnął chłopca za sobą i gdy go postawił całego i zdrowego na podłodze galeryi, upadł sam zmożony bólem gwałtownym.

Podnieśli go towarzysze i, ponieważ nie było lazaretu w fabryce, ponieśli w krześle do sąsiedniego szpitala, gdzie trzeba było mu amputować rękę do łokcia.

Rekonwalescencya była długa; podczas jej trwania Gasparon z żoną wydali swe oszczędności, potem zastawili odzież świąteczną, potem pomogli im nieco koledzy, sąsiedzi, wreszcie dostali zapomogę z kasy na wypadek strejku. Chory nie mógł myśleć o dostaniu pracy, gdyż stracił rękę prawą.

Po upływie dni czterdziestu od dnia wypadku, żona Gasparona przyszła do kasy fabrycznej.

— Co nowego przynosicie tu ze sobą? — zapytał jeden z piszących w dużej księdze na pulpicie oficyalistów kantorowych, ujrzawszy kobietę.

— Jakże się ma Gasparon po tym wypadku? — spytał drugi.

— Och! będzie jednorękim!

— A po co tu przychodzisz?

— Po zapłatę.

Jeden z dwóch piszących wziął regiestr i zaczął przeglądać, mrucząc:

— Gaspar... Gaspar...

— Zapisany jest Santigos. Galerya prawa, druga sekcya — rzekła kobieta.

— Tak! Gaspard Santigos, oto.

— To on — dodała kobieta, |wzdychając.

Oficyalista zrobił rachunek na skrawku papieru i zapytał:

— Czy wziął zapłatę za tydzień poprzedni?

— Tak, panie...

*) Zupa hiszpańska z jarzyn, kapusty z kiełbasami i szynką.

wać ruch kolejowy. Każdy wie, że takie czynności są ciężką zbrodnią, karaną więzieniem. Rząd poczyni wszelkie kroki, aby zapewnić niezamącony transport środków żywności, materyałów kolejowych i innych ważnych towarów, na kolejach i do portów; postara się też, aby wszystkie gałęzie służby, niezbędne dla publiczności, dalej fungowały. Rząd sądzi, że zarządzenia, wydane dla utrzymania ruchu kolejowego i spokoju, okażą się skuteczne. Gdyby to zawiodło, nastąpią zarządzenia o wiele donioślejsze. Wkońcu oświadczył, że w obecnej chwili nie jest wskazanem czynić wyjaśnień co do stanu pertraktacyj.

(Dalsze telegramy na stronie 4).

Zwyrodniała arystokracya.

Naśladowca Milewskiego.

Pisaliśmy już o renegackiem wystąpieniu księcia Druckiego-Lubeckiego z okazyi wyborów ziemskich w Pińsku. Obecnie „Dziennik kijowski“ obszernie opisuje to wydarzenie:

Do powiatowego miasta Pińska zjechali się wyborcy różnych kuryj, aby głosować na członków zarządu ziemskiego. Przewodniczył zamianowany przez rząd marszałek powiatu pińskiego, p. Papa-Atanosopułow. Odczytał on listę wyborców i zawiadomił, że otwiera poufne narady, mające poprzedzić wybory. Wówczas powstał książę Feliks Drucki Lubecki i zaprotestował przeciw wpisaniu go na listę wyborców kuryi polskiej, albowiem on należy do starego rodu rosyjskich kniaziów.

— Ubolewam, ale nic panu poradzić nie mogę, gdyż pan się spóźnił z wniesieniem protestu: termin już minął — rzekł marszałek.

— Więc proszę przynajmniej zapisać mój protest do protokółu.

— A to mogę!

Lecz Rosyanie zaczęli cisnąć się do nowego kniazia i prosić go, by cofnął protest, bo przecież jeden głos nic nie znaczy tam, gdzie większość rosyjska jest bez tego zabezpieczona, a z powodu protestu może rząd unieważnić wybory i trzeba będzie po raz drugi zjeżdżać do miasta. Wtem ktoś głośno zawołał:

— Kiedy-bo o to właśnie chodzi, żeby rząd wiedział o proteście kniazia Feliksa Edwinowicza Druckabo-Lubeckaho!

Nowy kniaź zarumienił się... spojrzał po sali: gromadka Polaków zdala patrzała nań zimno, ale nie z niej padły powyższe słowa.

— Więc dobrze, zrzekam się protestu — rzekł nowy kniaź — lecz głosować w kuryi polskiej nie będę.

— Zatem nie zapisywać pańskiej skargi do protokołu? — spytał marszałek.

— Nie, nie zapisywać.

Nastąpiła przerwa. Poczem zaczęło się głosowanie. Najpierw wywołano wyborców kuryi rosyjskiej Żaden głos nie padł na nowego kniazia. Przyszła kolej na kuryę polską, a ponieważ wywołują wyborców podług alfabetu, przeto książę Drucki Lubecki był jednym z pierwszych. Kiedy go wywołano, krzyknął głosem podrażnionym:

— Nie głosuję!... protestuję przeciw gwałtowi, popełnionemu na mnie przez wpisanie mnie do kuryi polskiej... To przymus!... To nie są wybory legalne! Proszę wpisać mój protest do protokołu!... Proszę wpisać!...

— Ależ i owszem — odezwał się marszałek.

Poczem ten dziwny człowiek wyszedł z sali.

Zachowanie się jego tłumaczy pismo wpływem politycznej teoryi, zbudowanej na Litwie przez Milewskiego — teoryi, wedle której się głosi: „My, ani Rosyanie, ani Polacy, my — tutejsi“.

W rodzinie tej byli już renegaci. Jego stryj, ks. Drucki Lubecki, posiadacz rozległych dóbr w Wileńskiem i koniuszy dworu cesarskiego, wkrótce po roku 1863 zgłosił się do Aleksandra II na audyencyę z prośbą, aby ten urząd dworski mógł rzeczywiście spełniać.

— Polakowi nie ufam — rzekł cesarz.

W jakiś czas potem książę znów zgłosił się na audyencyę i zaraportował cesarzowi, że już jest prawosławnym.

— To jeszcze bardziej panu nie ufam! — rzekł cesarz.

Książę wyjechał do Paryża na stałe. Tam się ożenił z jakąś Francuzką, a po śmierci Aleksandra II wrócił do kraju, znowu w Petersburgu napróżno kołatał, wreszcie osiadł pod Wilnem w jednej ze swych wiosek i zapomniany, odtrącony przez wszystkich, zmarł lat temu kilka. A jego małżonka, spieniężywszy wszystko, co mu kazała przepisać na swe imię, wyniosła się do Francyi.

O wyżej wzmiankowanym proteście „Mińsk. Słowo“ w korespondencyi z Pińska o wyborach do ziemstwa z kuryi polskiej w formie pogłoski podaje następującą wiadomość: „W czasie wyborów książę Feliks Drucki Lubecki wystąpił z pretensyą, że będąc „ruskim kniaziem“, został wciągnięty do listy wyborczej kuryi polskiej i prosił przewodniczącego o przeniesienie go na listę wyborców kuryi rosyjskiej. Życzeniu jego jednakże przewodniczący nie uczynił zadość, poczem książę Drucki Lubecki usunął się od głosowania. Takie oświadczenie „ruskiego kniazia“ wywołało oburzenie wśród wyborców Polaków.

Książę jest dziedzicem dóbr Łunin w powiecie pińskim, obejmujących 25 000 dziesięcin obszaru.

Echa z Rapperswilu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec obiegających prasę wieści, uwłaczających nam ciężko i w imię bezstronnego przedstawienia rzeczy, upraszamy Was, Szanowny Redaktorze, o pomieszczenie na szpaltach pisma swojego niżej skreślonego oświadczenia:

1) Ocena i sprzedaż duplikatów Biblioteki rapperswilskiej wedle obowiązującego Muzeum regulaminu należy wyłącznie do atrybucyi kustosza, nigdy zatem żaden z bibliotekarzy nie dokonywał czynności tych na własną rękę, dokonywać ich bowiem nie miał prawa.

2) Trzy pierwsze sprzedaże ryczałtowe tak druków, jak rycin: a) p. Iglowi, b) p. Wilderowi, c) antykwarzowi w Zurychu — odbyły się bez jakiegokolwiek udziału w transakcyach ze strony bibliotekarzy.

3) Trzecia i ostatnia umowa z p. drem Sokolnickim, zdaniem naszem, wprost do absurdu wydęta, czego nieomieszka niewątpliwie wykazać zainteresowany w niej nabywca, o tyle jeno z udziałem odbyła się naszym, że złożoną nam przez p. Sokolnickiego ofertę podaliśmy do wiadomości i aprobaty kustosza. W wykonaniu umowy samej nie uczestniczyliśmy i uczestniczyć nie mogli, ponieważ wydanie i spakowanie duplikatów nastąpiło w kilka miesięcy po usunięciu się naszem z urzędowania, a mianowicie w lutym, marcu i kwietniu b. r.

3) Najzupełniej niezrozumiałą nam natarczywość, z jaką postarano się do udziału w winie wciągnąć i nas, bibliotekarzy, w tym nawet wypadku, w którym nietylko nieświadomością, ale wprost nieobecnością świeciliśmy, wytłómaczyć tylko możemy:

a) uplanowaną akcyą, zmierzającą do pozyskania dla Lwowa biblioteki przez wykazanie między innemi racyami panujących w niej nieporządków;

b) po wykazaniu zaś tychże o tyle, o ile ingerencya kustosza i nieznajomość rzeczy dyrektora były ich koniecznem źródłem, postaranie się o wybielenie pierwszych kosztem chociażby najnieprawdopodobniejszego oczernienia bibliotekarzy.

Racz, Szanowny Redaktorze, przyjąć wyrazy głębokiego poważania, z jakiem pozostajemy

Wacław Karczewski.
Władysław Kłyszewski.

Rapperswil, 15 sierpnia 1911 r.

P. S. O łaskawe powtórzenie słów powyższych upraszamy wszystkie pisma polskie.

Przegląd społeczny.

III Zjazd robotników z magazynów wojskowych w Galicyi odbędzie się w dniach 8 i 9 września w Przemyślu z następującym porządkiem dziennym:

I. Zagajenie i wybór prezydyum.

II. Sprawozdanie kasowe za rok 1910 i 1911 (do 1 lipca).

III. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu.

IV. Wybór nowego zarządu na okres 2-letni.

Uprasza się szanownych towarzyszów z magazynów wojskowych o wzięcie udziału w tym zjeździe, gdyż sprawy są bardzo ważne.

Wszelkie wnioski należy nadsyłać najdalej do 1 września na ręce sekretarza związku Mikołaja Kanafockiego, Przemyśl, ul. Słowackiego l. 23.

Strejk ślusarzy w Krakowie zakończył się zwycięstwem robotników. — Została zawarta umowa cennikowa, podpisana przez delegatów robotników i pracodawców, na mocy której robotnicy uzyskali 10—15-procentowe podwyższenie płacy dziennej, 20-procentowe podwyższenie płac akordowych i skrócenie czasu pracy o 4 godziny tygodniowo (z 60 godzin na 56). W poniedziałek robotnicy ślusarscy wracają do pracy.

Akcya cennikowa tapicerów w Krakowie. Umowa cennikowa zawarta w przemyśle tapicerskim w Krakowie upływa z dniem 1 września. Komisya cennikowa robotników tapicerskich wniosła do cechu projekt nowej umowy cennikowej. Dotąd cech nie dał żadnej odpowiedzi. Aż do ukończenia akcyi cennikowej przyjazd do Krakowa dla robotników tapicerskich zamknięty.

Zgromadzenie kolejarzy w Nowym Sączu odbyło się w piątek 11 b. m. w sali Domu robotniczego pod przewodnictwem tow. Klimkowskiego. Na zgromadzeniu tem przemawiał jako referent sekretarz krajowy organizacyi kolejarzy tow. Kaczanowski. Mówca przedstawił w streszczeniu stanowisko poprzedniego parlamentu wobec postulatów kolejarzy, jakoteż stanowisko rządu na czele z Bienerthem. — Tak w sprawie postulatów kolejarzy, jak i w innych sprawach warstw pracujących, poruszanych przez posłów socyalno demokratycznych, większość parlamentu poprzedniego zajmowała stanowisko odporne. Bienerth zaś systematycznie dążył do zdyskredytowania pierwszego parlamentu, wyszłego z powszechnego głosowania, aż wreszcie parlament ten rozwiązał. Przeprowadzone wybory nie wszędzie wypadły po myśli rządu bienerthowskiego i Bienerth musiał ustąpić.

Przyszedł Gautsch, otwarto parlament o nowej fizyognomii, lecz i w tym „odświeżonym“ parlamencie znowu widzimy większość, która nietylko nie uwzględni żądań ogółu kolejarzy, ale przeciwnie poprze rząd w jego usiłowaniach odebrania tego kolejarzom, co obecnie posiadają po latach ciężkiej i żmudnej pracy.

Rząd nosi się z zamiarem „reform“ kolejowych, czyli całej gospodarki kolejowej, lecz kosztem najniższych kategoryj personalu.

A więc pierwsza reforma, to regulacya płac tego rodzaju, że nieznacznej części przyznać się chce znikomą podwyżkę, a obok tego zredukuje się prowizorycznych o 50—60 procent, stabilizacyę ograniczy się do minimum lub wstrzyma się zupełnie na pewien przeciąg czasu, a świeżych sił nie będzie się przyjmowało.

Druga „reforma“ proponowana, to sprawa rent, przez wprowadzenie tego rodzaju zmian, żeby rodzinę uszkodzonego lub zabitego skazać na skrajną nędzę. Tu mowca cytuje proponowane zmiany.

Trzecia „reforma“, propozycye do ustawy przez zabezpieczenie się przed „biernym oporem“ kolejarzy, to naruszenie prawa koalicyi, dziś ustawowo dopuszczalnej.

Czeka więc kolejarzy — powiada mówca — ciężka walka, do której muszą się przygotować silni, złączeni w potężną organizacyę, i przy pomocy posłów socyalno-demokratycznych rozpocząć akcyę w kierunku obalenia tych „reform“.

W niezwykłem skupieniu kilkuset zebranych wysłuchało przemówienia referenta tow. Kaczanowskiego, poczem w dyskusyi przemawiali, poruszając szereg spraw, tow. Jop, Mędlarski, Płonka, oraz Schiffler.

Nowosądecka organizacya kobiet zwołała na dzień 16 b. m. zgromadzenie żon i córek kolejarzy. Obrady zagaiła tow. Schifflerowa, a po wyborze przewodniczącą tow. Osuchowskiej zabrała głos tow. Karolina Reizesówna ze Lwowa.

Mowczyni w dłuższem przemówieniu przedstawiła zebranym dlaczego kobiety, choćby te, które nie pracują w warsztatach i fabrykach, jak np. żony i córki kolejarzy powinny brać udział w walce politycznej proletaryatu, zorganizowanego w partyi socyalno demokratycznej. Następnie

---

— A więc to powinno być...

Wtedy wykwintnie ubrany jegomość, który czytał gazetę z boku, odrzucił ją i nie patrząc na kobietę, spytał:

— Którego dnia to się zdarzyło?

— Dwudziestego ostatniego miesiąca: w środę o drugiej — odrzekła smutnie.

— Niema więc się o co wahać — odrzekł ów jegomość — poniedziałek to jeden dzień, wtorek — dwa, środa... razem dwa i pół, licząc po cztery pesetas pięćdziesiąt na dzień, czyni jedenaście pesetas dwadzieścia pięć centymów. I odwrócił się plecami.

Oficyalista wyciągnął z kasy mały koszyk, porachował pieniądze i wręczył je kobiecie. Wyszła biedna płacząc i słychać było jeszcze szelest jej kroków, gdy pan wytwornie ubrany rzekł surowo:

— Nie zapomnij pan zapisać, że Gasparon nie należy już do fabryki.

Gdy robotnicy dowiedzieli się, że zapłacono Gasparonowi za dwa dni i pół, niesprawiedliwość ich wzburzyła.

Zwołano zebranie do tylnej izby przy oberży i wezwano tam także jednorękiego, by się dokładnie dowiedzieć o przebiegu wypadku.

Gasparon opowiedział wszystko, pokazał okaleczoną rękę i podczas całego trwania narady nie przestawał nudzić przyjaciół, prosząc o odpieczętowanie i wyjęcie papierosów, gdyż nie nauczył się jeszcze posługiwać ręką lewą.

Gwarno było i burzliwie, zamieniano poglądy. Słychać było okrzyki:

— Dzień ośmiogodzinny!

— Powiększenie zarobków!

Wtedy usłyszane głos wątły, ale nacechowany siłą woli:

— Nie przyszliśmy tutaj po to, aby dyskutować, ale by się zemścić. Macie odwagę, albo nie? Wiem, gdzie jest dynamit. Ciągnijmy losy; ten, którego los wskaże, rzuci bomby.

Milczenie długie nastąpiło po tej strasznej propozycyi. Jednych przestraszała myśl zniszczenia, innych obawa kary.

Gasparon podniósł się, wypuścił parę kłębków dymu z papierosa i stając w blasku słabym lampy, aby odczytano na jego twarzy siłę niepohamowanego postanowienia, rzekł w następujący sposób:

— Wszystko to jest zbyteczne. Strejk? Po co? Aby się zetknąć z przeszkodą niezwyciężoną, gdy braknie chleba w domu, aby się zadłużyć lub wrócić z musu do pracy? Co do bomb — to okrucieństwo dzikie. Nie chcę, by na mój rachunek zabijano kogokolwiek. Pozostawcie mnie moją zemstę, która będzie dobra i długa.

Wszyscy z rozmaitych względów, niektórzy czytając w oczach Gasparona jakieś straszne postanowienie, zadośćuczynili jego prośbie i rozeszli się natychmiast.

Dnia następnego Gasparon zaczął prosić przechodniów o jałmużnę u przedsionka pałacu, w którym mieszkał fabrykant.

Tutaj przebywał ciągle, oparty o kratę ze złoconemi ozdobami, blisko okna, poza którego szybami widać było jedwabne portyery. Tam go widziano od wschodu do zachodu słońca, wznoszącego swą rękę okaleczałą, opierającego się całym swym korpusem o marmurową fasadę i noszącego na szyi zawieszoną małą tabliczkę z napisem: „Wydalony jako nieużyteczny z fabryki don Martina Penalva“.

Błagania, groźby, ofiary dawane w celu, aby się oddalił, wszystkie wysiłki, robione w tym celu, nie zdały się na nic. Był tam, gdy bogaty pan wychodził, aby się udać za swymi interesami, lub dla użycia przyjemności, gdy żona jego wracała z kościoła, gdy jego córki udawały się na wizyty, będąc odziane w suknie wykwintne.

Ten żebrak u bramy pałacu był to żyjący afront; a także i przepowiednia straszna...

Ręka, którą wyciągał po jałmużnę, zdawała się grozić!

wskaza na różnice istniejące pomiędzy akcyą biet z sfer burżuazyjnych o t. zw. równouprawnienie, a walką kobiet proletaryach o ogólno ludzkie prawa dla klasy prącej bez różnicy płci.

Wkoi przemawiał tow. Schiffler, który niązując do słów referentki wskazał na walkę, jaką toczą kolejarze, a w walce wielce mogą być pomocne kobiety, świadkowie celów tej walki.

Obrazek z kopalni.

Godzina jedenasta w nocy. Na kopalni panuje cisza. Tylko para gdzieniegdzie syczy, ze spojemiędzy rurami. Na głównym szybie wydawawczym także cisza. „Federunek nie idzie". Kilku robotników i robotnic, które odwożą węgiel w wózkach od szybu do sortowni, tuli się do maleńkiego parowego ogrzewalnika. Bo choć to na kopalni węgla, ale przez oszczędność ogień się nie pali. „Bo szkoda".

— Jak długo stoi! — odzywa się jeden z nadszybowych.

— Musiało się coś na dole stać, że taka długa pauza — odzywa się drugi.

— Boże uchowaj od jakiego nieszczęścia — mówi jedna z dziewcząt.

— E, do dyabła z twojemi nieszczęściami! Dopiero dziś do południa zatłukło dwóch ludzi. Przecież po takiej nauczce chyba będzie już tem budować w kopalni!

— Biedni ludziska, tacy zharatani. Widziałam ich w trupiarni — odzywa się druga z nowoczesnych niewolnic.

— Że też ty wszędzie musisz się wcisnąć nawet do trupiarni. No i cóż strasznego? Tyle na tem szybie człowiek napatrzy się strasznych rzeczy, że widok jednego lub dwóch trupów już nawet nie wzrusza.

W tem sygnał z kopalni. Siedm, jedno po drugiem, uderzeń dzwonka, a potem dwa.

— Na środni pomost!

Nadszybowy idzie do dzwonka, daje sygnał, do maszyny. Maszyna rusza. Para zużyta, która wychodzi z cylindrów, odprowadzona rurą na dach, nie tak głośno i z dźwiękiem warcy, jak innym razem, lecz jakoś głucho i ponuro. Ludzie przy szybie, chociaż jeszcze nie wiedzą, co z dołu idzie, jednak zbici w jedną gromadę. Każdy blady, jak ta noc księżycowa. Wreszcie wszyscy biegną po schodach na dół. Nikomu teraz nie jest zimno. Wszyscy niemal na nogach ustać nie mogą. Nareszcie szala wychodzi na wierzch. Stoje! Otwierają kratę przy szybie, wyciągają z szali wózek.

Dozorca, który wyjechał z wozem, odpędza wszystkie dziewczyny. Twierdzi z drwinkami, że kobiety nie mogą patrzeć na takie „rzeczy", bo może która nie jest sama. Mężczyźni od szybu pytają, co tam jest w tym wozie. Dozorca odpowiada:

— Człowiek.

Ale to jakiś dziwny człowiek. Nogi ma powykręcane, głowę ma odwróconą ku plecom. Krwi pod nim kałuża. Dziewczęta odpędzone, nie poszły daleko, tylko posiadały na schodach. Ciekawość silniejsza od mrozu.

Ludzie dostają biedaka z wozu i pytają, kto to jest. Dozorca wymawia nazwisko zabitego. Wtem wrzask przeraźliwy na schodach, i głuchy stuk upadającego ciała. To córka nieboszczyka dzisiejszej ofiary „spar systemu" kapitalistycznego, w ostatnich czasach bardzo w kopalniach rozwiniętego. Córka najstarsza z ośmiorga dzieci; liczy lat szesnaście i pomagała ojcu żywić. Obecnie cała rodzina została bez żywicieli. Ojciec zabity w kopalni, córka i tak chorowita na serce, padła trupem na miejscu.

I potem powiedzą filantropi, że żebracy nam wstyd robią przed obcymi...

Brzeszcze, 16 sierpnia.

Józef Pogoda.

KRONIKA.

Kraków, 19 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Sezon teatru miejskiego w Krakowie rozpocznie się w sobotę 26 bm. Na pierwsze przedstawienie daną będzie wspaniała „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego. Zapowiedź wznowienia „Nocy listopadowej" przyjęła z zadowoleniem publiczność przejezdna, która nigdzie poza kordonem niema sposobności ujrzenia tej pięknej i podniosłej sztuki. Że jednak i dla publiczności krakowskiej „Noc listopadowa" nie przestała być sztuką atrakcyjną, świadczy o tem okoliczność, że przedstawienie jej w dniu 26 sierpnia będzie czterdziestem z rzędu.

Z rozpoczęciem sezonu wchodzi na nowo w życie rygor zamykania drzwi do widowni z chwilą rozpoczęcia każdego aktu. Rygor ten przyjęty w swoim czasie powszechnem uznaniem, przestrzegany będzie dla dobra sztuki z całą stanowczością.

Kasa zamówień teatru miejskiego z dniem 21 bm. przeniesioną zostanie do specyalnie na ten wyłącznie cel urządzonego lokalu przy placu Maryackim w domu p. Czynciela Nr. 9 (telefonu Nr. 1007). Dyrekcya uprasza publiczność tę, która w zeszłym sezonie zarezerwowała sobie stałe bilety na premiery, aby zechciała wcześniej zgłosić się z zapowiedzią, iż dane bilety życzy sobie i na bieżący sezon nadal zatrzymać. Kasa zamawiań bilety zamówione obowiązaną będzie zatrzymać do środy wieczór każdego tygodnia, poczem będą sprzedawane.

Z wystawy. W pałacu sztuk pięknych w Krakowie wzbogaciła się kolekcya obrazów posła Włodzimierza Tetmajera piętnastoma nowemi studyami z Bronowic, tudzież obrazami córki artysty panny Jadwigi Tetmajerównej.

W bieżącym tygodniu zakupiono na wystawie obrazy: Stanisława Fabijańskiego „Żółte kwiaty", studyum Jadwigi Tetmajerównej p. t. „Żniwo" i Józefa Krasnowolskiego „Na łące".

O zniżki kolejowa dla nauczycieli ludowych. Nauczycielstwo ludowe od dłuższego czasu stara się o przyznanie nauczycielom 50% zniżki kolejowej tembardziej, że na Węgrzech przyznano rozporządzeniem z d. 23 maja br. nauczycielom zniżki. W tej sprawie interweniowała deputacya krajowego Związku nauczycielskiego w Krakowie jeszcze u ministra Głąbińskiego, który obiecał, ale nic nie zrobił. Oczywiście ministerstwo boi się zmniejszenia dochodów, z czem jednak nie liczono się przy udzieleniu zniżek oficerom i ich rodzinom. Trudno — Austrya jest państwem militarnem.

Znajomość historyi polskiej. Przed kilku dniami zwiedzał Wawel pewien Niemiec z Czeskiej Lipy w Czechach. Gdy mu przewodnik objaśniał, że niektóre części zamku pochodzą jeszcze z XIV wieku, zapytał ten naiwnie: A byli wtedy Polacy na świecie? Śmiech towarzyszył temu zapytaniu, bo przewodnik nie mógł się powstrzymać, słysząc taką ignorancyę.

Pogłoski o cholerze w Krakowie okazały się bezpodstawne.

Dyrektorem seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie mianowany został Józef Dobrowolski, dotąd dyrektor seminaryum w Starym Sączu.

Bójka w szynku. W szynku Schindla przy ulicy Podzamcze powstała wczoraj sprzeczka między trzema żołnierzami od trenu a rybakiem Kazimierzem Justyniakiem i ceglarzem Janem Łabędziem. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w trakcie której Justyniak zranił nożem jednego z żołnierzy, nazwiskiem Zegarmistrza, w lewą rękę. Kres bójce położył policyant, który obu „cywilów" odprowadził pod „telegraf".

Morderstwo pod Krakowem. W Kościelnikach zaszedł we czwartek wypadek zabójstwa. Sąsiedzi, Antoni Ruchała i Franciszek Warchał, pokłóciwszy się o miedzę, porwali za biczyska. W bójce ugodził Ruchała tak silnie Warchała biczyskiem, że Warchał w trzy godziny potem skonał. Ruchała zbiegł. Przez całą noc z czwartku na piątek ukrywał się po lasach i polach, aż wczoraj, zabezpieczywszy sobie obronę, zgłosił się na inspekcyi policyi pod „telegrafem". Tu opowiedział cały fakt; usprawiedliwiał się, że działał pod wpływem złości, a że nie chciał zamordować, najlepszym dowodem używanie biczyska w czasie bójki. Zabójcę po przesłuchaniu zamknięto w aresztach.

Nowiny lwowskie.

Przejechany przez tramwaj. W ulicy Żółkiewskiej najechał tramwaj Nr. 119 na pracującego na ulicy wózkarza magistrackiego, Jana Hnatyszaka. Silnie potrącony Hnatyszak doznał złamania nogi i czterech żeber, poza tem zdarcia naskórka w kilku miejscach na głowie. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Z kraju.

Karambol kolejowy. Z Ropczyc donoszą: W chwili przybycia na stacyę pociągu osobowego z Krakowa, szybowano wozy do pociągu ciężarowego nr. 64. Z powodu złego ustawienia zwrotnicy, przesuwane wozy wpadły z całym impetem na tor, przez który przechodzili właśnie podróżni, wysiadający z pociągu krakowskiego. Skutek uderzenia był straszny. Jedna osoba zabita na miejscu kilka ciężko rannych. Po zaopatrzeniu przez lekarza, przewiózł kilku rannych pociąg pospieszny do Rzeszowa.

Powodem wypadku była niezamknięta rampa. Dyrekcya krakowska zarządziła, aby sprawa z poszkodowanymi została w ugodowej drodze załatwioną dla uniknięcia procesów i kosztów sądowych.

Z dyrekcyi kolei państwowych komunikują nam, że o wypadku kolejowym pod Jasłem („Naprzód" z 19 b. m. w rubryce „Z kraju") nie mają żadnej wiadomości. Notatkę tę, widocznie mylną, wzięliśmy z dzienników lwowskich.

Z Wieliczki piszą nam: Policya tutejsza uwzięła się na handlarzy zamieszkałych przy ul. Zadory, a specyalnie na pewną handlarkę i robią im ogromne trudności w wykonywaniu ich koncesyonowanego i podatkami obłożonego przemysłu. Policyanci odpędzają fury, przywożące towary, zabraniają odbierania i wydawania kupionych względnie sprzedanych przedmiotów, przyczem zachowują się tak, jakby ulica była ich własnością. — Zarząd miasta, który przecież z tych handlarzy żyje, powinien zakazać policyantom tej zbytniej gorliwości.

Katastrofa budowlana. Z Tarnowa donoszą: Onegdaj zaszedł wypadek katastrofy budowlanej. Przy przebudowaniu starego domu przy ulicy Zdrojowej zawaliły się rusztowania i spadając, przygniotły nadporucznika 57 pułku piechoty, nazwiskiem Malik, tak silnie, że nieszczęśliwemu połamało obydwie nogi. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala wojskowego, a stamtąd do Krakowa, gdzie się ma poddać operacyi.

Z Nowego Sącza piszą nam: Nieudolna gospodarka gminna pod wodzą burmistrza Barbackiego, a pod faktycznem kierownictwem radcy magistratu Brudziany, wyłazi obecnie w całej pełni przy inwestycyach gminnych.

Wzięto się odrazu do inwestycyj trojakich (kanalizacya, wodociągi i elektrownia) i to we własnym zarządzie, a zapomniano, że to przerasta siły własne, że to „za gruby kawał" do zgryzienia przy małych i to popsutych ząbkach.

Stąd rezultat, że mimo wysiłków fachowych kierowników, jak inż. Pordesa, Górskiego, Raucha, Gelesza i Remiego, w trójnasób przekracza się preliminarz inwestycyjny i inwestycye zamiast około 5 milionów, pochłoną kilkanaście milionów, które dziesiątki lat pokrywać będą musieli mieszkańcy kolosalnemi opłatami w formie dodatków gminnych.

Już dziś mówią ogólnie o tem, że mieszkania podskoczą w cenach o 100 do 150 procent od dzisiejszych cen najmu. — Oczywiście coś podobnego grozi Nowemu Sączowi krachem.

Burmistrz zabrał się do epokowego dzieła, lecz nie chciał wiedzieć o tem, że do tego potrzeba ogromu zasobów wiedzy, poniekąd doświadczenia, no i trochę więcej inteligencyi od inteligencyi małomiasteczkowego adwokata o kancelaryi z jednym dyurnistą, czy też solicytatorem.

Samo miasto obecnie przedstawia stan okropny. Rozkopy po wszystkich ulicach. — Pełno kup glinki i materyału. Dorożki nie mając dróg do jazdy, jeżdżą polami, jak to ma miejsce przy głównej arteryi z dworca kolejowego do miasta. W czasie pogody tumany kurzu. Przechodzeń ma pełno w nosie tabaki glinki, pełne oczy piasku, pełne usta, uszy, a włosy „upudrowane". W czasie drobnego choćby deszczu, bezdenne bagna, błota, jeziora, sadzawki. Biada temu, kto nie posiada „charakteru"... w nogach — co krok upada, jak nocny birbant po sutej libacyi, wracając do domu nad ranem.

A w samym magistracie bezhołowie, tem więcej, że „głowa" pan burmistrz syt sławy po ostatnich wyborach parlamentarnych, zażywa wywczasów, podobno w Egipcie.

W ostatnią sobotę doszło do tego, że mimo iż inż. Pordes na czas przedłożył listy wypłat, zapomniano przeznaczyć pieniędzy na wypłatę. A gdy kilkuset zatrudnionych przy kanalizacyi robotników zgłosiło się w magistracie po wypłatę, oświadczono im, że inż. Pordes nie przedłożył list! W ten sposób usunięto winę z siebie, a zwalono na inż. P., którego narażono niesłusznie na ataki ze strony słusznie oburzonych robotników, którzy nie wiedzieli, kto zawinił.

Dopiero za interwencyą inż. Pordesa późnym wieczorem zaczęto robotników wypłacać, co przeciągło się do północy.

Przy ogromnej ilości zatrudnionych robotników przy robotach inwestycyjnych nie brak i t. zw. „lumpenproletaryatu, który prawie w każdą sobotę wywołuje szereg bójek szynkownych i ulicznych w rozmaitych częściach miasta, a wielkomiejskie nożownictwo zaczyna się szerzyć w najlepsze.

W sobotę 12 b. m. znowu koło „amerykańskiej karuzeli" na targowicy drzewnej w robocie były noże, a krew bryzgała po „konikach karuzelowych". Rozkiełzani awanturnicy wpadli następnie do restauracyi p. Młynarczyka, gdzie dopiero sam gospodarz i paru urzędników musiało interweniować i „robić porządek", bo policya nowosądecka w takich razach kryje się po bocznych uliczkach, a w najlepszym razie przychodzi, gdy już awanturnicy spokojnie się rozchodzą.

Rozruchy w więzieniu wojskowem. Z Czerniowiec donoszą: Wczoraj przed południem wydarzyły się w tutejszem więzieniu wojskowem krwawe prawie zajścia, które zakończyły się przelewem krwi aresztantów, śmiertelnem poranieniem profosa i aresztowaniem warty. Przebieg zajścia był następujący: Między profosem Tissam a aresztantami przyszło do sprzeczki. Profos wypoliczkował jednego z aresztantów, skutkiem czego inni poczęli protestować i wygrażać się profosowi. Profos dobył szabli i począł rąbać na prawo i lewo. Sześciu aresztantów odniosło ciężkie rany. Miejsce walki było całe zlane krwią. Dopiero po pewnym czasie zjawiła się warta i wmieszała się w walkę w ten sposób, że zadała profosowi kilka pchnięć. Profosa odwieziono do szpitala. Grozi mu niebezpieczeństwo utraty życia. Na miejsce sprowadzono kompanię wojska, która uśmierzyła aresztantów, zaś wartę na polecenie audytora aresztowano.

Ze świata.

Pożar lasu w Tyrolu. Onegdaj po południu od iskry z lokomotywy pociągu powstał pożar lasu w Ausserpflersche i objął 60 hektarów lasu. Dotąd go jeszcze nie zlokalizowano.

Ostatni telegram z Gossensass brzmi: Położenie w dystrykcie, objętym pożarem lasów pogorszyło się. Gęsty dym nie pozwala objąć okiem terenu. Na miejsce przybyło 74 pionierów. Pobliskim domom nie grozi obecnie niebezpieczeństwo. Usuwające się kamienie utrudniają pracę koło zlokalizowania ognia.

Wybuch gazu. Z Berlina donoszą: W pokoju inspekcyi ruchu na dworcu w Poczdamie wczoraj przed południem wydarzyła się eksplozya gazu, która była tak silną, że wielkie kawały muru zostały wyrzucone na ulicę i uderzyły w pociąg, wjeżdżający właśnie na stacyę. 7 osób lekko rannych, między niemi generalny dyrektor ministerstwa skarbu Haller i Schacht, dyrektor banku drezdeńskiego.

Samobójstwo w biurze. Z Pragi donoszą: Wczoraj w południe w biurze sekretarza niemieckiej sekcyi krajowej rady kultury radcy cesarskiego Hergela zjawił się wydalony niedawno z tego biura dyurnista Adolf Nusko i zapytał, czy wydalenie jest nieodwołalne. Na odpowiedź „tak" — wydobył rewolwer i pobiegł do biura prezydenta sekcyi Zulegera, zadając mu to samo pytanie. Gdy Zuleger odpowiedział, że wydalenie nie może być cofnięte, Nusko ponownie dobył rewolwer. Zuleger rzucił się na młodego człowieka i chciał mu wyrwać broń z ręki; to mu się jednak nie udało i Nusko, zwróciwszy broń ku sobie, wpakował sobie trzy kule w piersi, poczem padł. Zuleger zawiadomił natychmiast policyę. W stanie beznadziejnym odwieziono Nuskę do szpitala. Według dotychczasowych dochodzeń, nie planował on zamachu na Zulegera.

Zatonięcie okrętu. Podczas gęstej mgły w cieśninie Gibraltarskiej, najechały na siebie dwa parowce osobowe: francuski „Emir" i angielski „Silverton", wskutek czego pierwszy z nich zatonął, a 86 osób zginęło w falach morskich.

O strasznej tej katastrofie donoszą do dzienników paryskich następujące szczegóły: Starcie nastąpiło w pobliżu twierdzy hiszpańskiej Tarifa, położonej o 30 kilometrów na zachód od Gibraltaru, a naprzeciwko Tangeru. Uderzenie parowca „Silverton" było tak gwałtowne, że maszyny na „Emirze" wyleciały w powietrze, a rozerwany przez ten wybuch parowiec zaczął tonąć z szybkością ogromną.

Około 30 osób, znajdujących się w chwili katastrofy na pokładzie „Emira", skoczyło do wody. Z uszkodzonego również poważnie „Silvertonu" spuszczono natychmiast na morze łodzie ratunkowe i wyławiano osoby walczące z falami; o ratunku jednak osób pozostałych na „Emirze" nie mogło być mowy, parowiec bowiem znikł w głębinach morskich w przeciągu kilkunastu sekund. Ogółem udało się załodze „Silvertona" uratować 29 osób, mianowicie zranionego poważnie w ramię kapitana „Emira", trzech innych oficerów tego parowca, 4 podróżnych europejskich i 11 Marokkańczyków. Ponieważ zaś na „Emirze" znajdowało się ogółem 115 osób, zginęło przeto w falach morskich 86 osób, a w tej liczbie 62 podróżnych i 24 członków załogi. Istnieje wszelako słaba nadzieja, że może kilka jeszcze osób z zaginionych uratowały łodzie rybackie. Wśród osób uratowanych znajduje się pani Lucciardi, małżonka konsula francuskiego w Tetuanie. Większość zaginionych pochodzi z Francyi południowej, Algieru i Marokka. Znajdowało się jednak wśród nich także kilku Hiszpanów i Włochów.

Katastrofa — opowiada jeden z uratowanych — rozegrała się w ciągu kilku zaledwie minut. Na „Emirze" próbowano coprawda spuścić jeszcze na morze łódź ratunkową, lecz większość podróżnych i załogi znajdowała się pod pokładem, parowiec zaś tak szybko pogrążał się w wodzie, że zaledwie osoby stojące na pokładzie zdołały się uratować, skacząc, jak stały do wody.

Uratowany kapitan „Emira", Vahra, oświadcza, że stojąc do ostatniej chwili na pomoście zarządził wszystko, co przewidziane jest w takich wypadkach. Uratowani oficerowie poświadczają te zeznania, dodając, że pomimo złamanej ręki, kapitan zachował zimną krew i przytomność umysłu.

Zatopiony parowiec należał do francuskiego towarzystwa okrętowego „Touache", zbudowany był w r. 1882 i mierzył 82 metrów długości. Dnia 2 b. m. wypłynął z Marsylii.

Generalny strejk kolejowy w Anglii.

(Ostatnie telegramy).

Londyn. Sytuacya wczoraj wieczorem zaostrzyła się. Przesyłki pocztowe, przeznaczone do Szkocyi i Irlandyi, wysyłane są pod osłoną wojskową. Ze stacyi Marybbone nie odszedł żaden pociąg na północ, a dworzec od godziny 5 po południu zaległy ciemności. Na kolejach podziemnych kursują tylko nieliczne pociągi. Między stacyami Victoria i Pałac Kryształowy wybito kamieniami szyby w pociągu. Pociąg do Hoek von Holand odszedł zgodnie z planem. Dostęp do stacyi Custon obsadzili żołnierze z najeżonymi bagnetami.

Londyn. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło późnym wieczorem obwieszczenie, że strejk kolejarzy rozszerzył się na cały kraj, jednak 2/3 kolejarzy pozostało na stanowiskach. Towarzystwa kolejowe otrzymują liczne prośby o przyjęcie do służby. Władze wojskowe donoszą, że podołają sytuacyi. Dwa bataliony piechoty otrzymały rozkaz wyruszenia do Hull. Inne poruszenia wojsk nie były konieczne. Kanclerz skarbu i prezydent urzędu handlu pertraktują z przedstawicielami strejkujących i towarzystw kolejowych, aby nakłonić ich do pokojowego załatwienia konfliktu na słusznych warunkach.

Londyn. Według nadeszłych wczoraj wieczorem relacyi strejk kolejarzy jest w północnej Anglii i południowej Walii prawie zupełny, w Anglii środkowej częściowy, zaś w Anglii południowej prawie całkiem go nie ma. Przywódcy robotników oceniają liczbę strejkujących na 200 000. Tysiące osób, któ re miały już powrócić z letnisk nie może powrócić do domu.

W Cumberland 12 000 robotników stalowych i górników znalazło się bez pracy. Browary w Burton prawie wszystkie wstrzymały pracę. Załoga okrętów wojennych w Portsmouth otrzymała rozkaz pogotowia dla zastąpienia garnizonu.

Londyn. Godz. 10 wieczorem. W Eston Road i w pobliskich dzielnicach, w których leżą trzy wielkie dworce Eston, Św. Pankracy i Kings Cross panuje wielkie wzburzenie. Wszystkie te trzy stacye otoczone są wielkim tłumem robotników, który okazuje nieprzyjazne usposobienie wobec policyi.

Strejk portowy.

Londyn. Właściciele okrętów i robotnicy portowi doszli na konferencyi w ministerstwie spraw wewnętrznych do ostatecznej umowy według której kwestye sporne oddane będą do rozstrzygnięcia ministrowi pracy albo też sędziemu rozjemczemu, który ustanowiony będzie przez przez prezydenta administracyi lokalnej.

Parlament wobec strejku.

Londyn. Pierwotnie było zamierzonem, aby Izba gmin odroczyła się do 24 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby kanclerz skarbu Lloyd George oświadczył, że ze względu na obecną niespokojną sytuacyę w przemyśle nie uważa za wskazane, aby Izba odroczyła się, zanim nie będzie można osądzić w jaki sposób da się zażegnać strejk. Wobec tego Izba odroczyła się tylko do 22 b. m.

Rozruchy.

Birkenhead. Tłum upity wódką skradzioną zaatakował budynek policyi i począł go demolować. Wojsko bagnetami rozproszyło tłum.

TELEGRAMY

z dnia 19 sierpnia.

O import mięsa argentyńskiego.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Wobec doniesień prasy wiedeńskiej o konferencyach między rządem austryackim a węgierskim w sprawie importu mięsa argentyńskiego stwierdzić należy, że rząd węgierski poruszył jako warunek swojej zgody myśl urzeczywistnienia drugiej linii do Niemiec i t. zw. połączenia do Annaberg, gdyż uważa to za rekompensatę gospodarczą i handlowo-polityczną za zezwolenie na ów import. Rząd węgierski nie chciał tej kwestyi zabarwić politycznie, a zarzuty prasy wiedeńskiej są bezpodstawne. Rząd austryacki osądza widocznie, że nie stoi pod tym względem na bezpodstawnie pod wpływem opinii publicznej w runki Węgier w odmienny sposób i stanął na stanowisku negatywnem. Nie oznacza to formalnie, by pertraktacye przerwano, ale samo przez się rozumie się, że rząd węgierski może dać swoje zezwolenie tylko w razie urzeczywistnienia życzeń węgierskich.

Tryest. Mięso argentyńskie, przywiezione przez parowiec „Atlanta", poczęto wysyłać do Ancony.

Wczoraj przywieziono nowy transport tego mięsa na parowcu „Zofia Hohenberg"; będzie ono złożone w lodowni i jeżeli policya zezwoli Węgier wnet nie nadejdzie, wysłane będzie za granicę.

Cholera.

Capo d'Istria. Wydarzył się tu jeden wypadek cholery.

Konstantynopol. Wczoraj wydarzyło się tu 56 nowych wypadków cholery, z tego 14 śmiertelnych.

Z Portugalii.

Lizbona. Zgromadzenie narodowe ukończyło obrady nad projektem konstytucyi i przyjęło całe przedłożenie wśród żywych oklasków.

Lizbona. Prezydent zgromadzenia narodowego Braamcamp cofnął swą kandydaturę na prezydenta republiki. Ponieważ na dzisiejszą noc oczekiwane są demonstracye przed parlamentem, poczyniono rozległe zarządzenia.

Rokowania o Marokko.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Konferencya Kiderlen Wächtera z ambasadorem francuskim w Berlinie Cambonem nie zmieniła nic w sytuacyi i nie przyniosła żadnej uwagi godnej zmiany w stanowisku obu państw. Kiderlen Wächter udaje się do Wilhelmshöhe, a potem na 10 dni do Marienbadu celem wypoczynku. Podczas jego nieobecności Cambon przybędzie do Paryża.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." donosi: Jak się dowiadujemy, francuski ambasador Cambon w najbliższych dniach udaje się do Paryża, aby zdać swemu rządowi ustne sprawozdanie o przebiegu konferencyj marokkańskich. Po jego powrocie pertraktacye będą się toczyły dalej.

Walki w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.) Wysłany przeciw byłemu szachowi gubernator Sud jan Dowleh przeszedł z wojskiem na jego stronę i został w imieniu exs-szacha proklamowany gubernatorem Aserbeidżanu.

Tebris. (Pet. ag. tel.) Obiega tutaj pogłoska, że były szach wylądował w Astara i maszeruje na Tebris.

Londyn. „Morning Post" donosi z Teheranu: Sardar Molu, komendant wojsk rządowych telegrafuje, że po całodziennej bitwie pobił 3000 wojska byłego szacha. Po stronie wroga padło 20 zabbitych, 5 było rannych, a wzięto 30 jeńców.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożono z Wieliczki 2 kor.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2, I. p.) odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy ważne. Wzywa się wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie.

Zabawę ogrodową na Woli Justowskiej urządza komitet krawców i krawczyń w niedzielę 20 sierpnia.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowia

Z różnych stron.

Giełda małżeńska. — Zęby a panowanie nad światem. — Miasto kobiet. — Figle złodzieja. — Akademia murzyńska.

Pewna Wiedeńka, Irma Bleyer, założyła niedawno w Nowym Jorku biuro małżeństw, trudniące się pośrednictwem wyłącznie między członkami szlachty i arystokracyi austryackiej, a bogatemi dziedziczkami amerykańskiemi.

Jeden z amerykańskich dzienników udał się do p. Bleyer na wywiad o agendach tego bądź co bądź oryginalnego biura. Otóż oprócz innych mniej ciekawych szczegółów dowiedział się, iż obecnie ma właścicielka „na składzie" dwóch książąt, obaj oficerowie jednego z wiedeńskich pułków; każdy z nich posiada własny zamek i wcale pokaźny majątek. Amerykanka, chcąca jednego z nich poślubić musiałaby mieć co najmniej 6 milionów dolarów.

Nie złą partyę stanowi 38 letni hrabia czeski, 34 letni baron tyrolski, mający prawo bywania na dworze. Innym mniej doborowym „numerem" składu p. Bleyer jest hr. Hugo Christalinitsch, 30 letni porucznik 4 pułku dragonów i posiadacz pięknego, chociaż zadłużonego majątku.

Hrabia — jak zdradziła informatorka — bawił obecnie w Ameryce, aby „obejrzeć towar". W zasadzie był zadowolony, co do dwóch „numerów" zastrzegł sobie prawo namysłu i pierwszeństwa, dwa przecież stanowczo zganił; jedną, przy miłej towarzyszce była tak niemożliwie otyłą, iż nawet kilka posiadanych milionów nie mogło wynagrodzić tej wady, drugą, ponieważ pieczone ziemniaczki jadła palcami, co może ująć amerykańskiej milionerce, nie ujdzie austryackiej arystokratce.

Wśród zgłaszających się nie brak również i Polaków; jeden hrabia polski, którego nazwiska nie podano, oraz członek parlamentu, szlachcic ze starej polskiej rodziny (?).

Wedle wykazów książkowych mimo zale dwie 5 miesięcznego istnienia tego biura za-

warto za jego pośrednictwem 9 małżeństw. Wysokości powziętej prowizyi nie chciała p. Bleyer oznaczyć, dodała tylko na zakończenie, iż zakład prosperuje dobrze i wcale się opłaca.

* * *

Dentyści stawiają smutne horoskopy ludzkości, zwłaszcza anglo-saskiej. Na ostatniem posiedzeniu angielskiego związku dentologicznego zgodzono się na jedno, a mianowicie, że zęby Anglikow i Angielek są coraz gorsze i że wogóle szczęki obu płci w Europie ulegają przedwczesnemu zepsuciu. Dentyści przypisują to warunkom nowoczesnego życia; złemu przeżuwaniu pokarmów, co wywołuje złe trawienie, oddziaływujące na zęby. Ważną przyczynę stanowi również zwiększenie się admoidów, narośli pomiędzy nosem i gardłem, które dają się usuwać łatwo w wieku dziecięcym, lecz później mimo wycięcia, narastają znowu, utrudniają i trawienie i oddychanie i tamują umysłowy rozwój. Dr Bogne składał też winę na karmienie niemowląt smoczkiem i na karmienie zbyt długie mlekiem, kaszą, nie zaś pokarmami, przy których trzeba gryść. Zęby dzieci nie wyrabiają się w porę, skutkiem czego przedwcześnie się psują. Dr Rushton dowodził, że uzębienie wpływa nietylko na zdrowie, lecz i na moc ducha i że wszyscy ludzie, którzy narzucali swą wolę światu, mieli zęby zdrowe do późnej starości.

* * *

Froissy, niewielkie miasteczko w pobliżu Paryża, jest prawie zupełnie obsadzone kobietami, które zajęły wszystkie urzędy, począwszy od sekretarki miasta, skończywszy na roznosicielce listów. Cały urząd pocztowy i stacyjka kolejowa, gdzie pełnią służbę kasyerka biletów, naczelniczka i portyerka zarazem, obsadzone są kobietami. Funkcye policyanta pełni starsza kobieta o marsowym wyglądzie twarzy. Również większa część sklepów pozostaje w posiadaniu kobiet, przeważnie wdów. W skład miejscowej rady miejskiej weszły również przeważnie kobiety, niestety prefekt na mocy francuskiego prawa wyborczego unieważnił wybór. Jedyny zakład fryzyerski pozostaje pod damskim zarządem. „Gazetta di Torino“, która rozpisała się o mieście kobiet, przytacza również szczegół o buncie, jaki podnieśli sterroryzowani we Froissy przez płeć piękną mężczyźni, niestety wszelkie zakusy odebrania kobietom władzy spełzły na niczem.

* * *

Niesłychane w dziejach nowszej kryminalistyki żarty i kpiny z policyi berlińskiej urządza sobie były kelner, Schiemangk, od dłuższego czasu używający z wielkiem powodzeniem nazwiska hrabiego Passy. Specyalnością tego jegomościa było branie zaliczek na posag od starszych dam, pragnących wyjść za mąż. „Hrabia“ występował czasami w jakimś fantastycznym uniformie generalskim, ozdobionym wieloma orderami i wstęgami, a więcej nie potrzeba, aby podbić serce nietylko starzejącej się, ale i pełnej wdzięków berlinki. To też oszust opływał w dostatki, mimo, że oblicze jego, przypominające z całą stanowczością nocnego portyera z trzeciorzędnego hotelu, mogło się było nie podobać najmniej wybrednym damom. Wreszcie „hrabiemu“ pośliznęła się noga. Osadzono go w areszcie, ale tejże samej nocy więzień znikł bez śladu. Wkrótce schwytano go znowu, ale i wtedy hyży Schiemangk zemknął prowadzącym go żandarmom. Chwytano go co parę tygodni i co parę tygodni prasa notowała, że „hrabia Passy“ znowu zbiegł z więzienia. Przed dwoma miesiącami schwytano Schiemangka w jednem z uzdrowisk, gdzie przebywał, jako inżynier i zabawiał się wesoło w towarzystwie wieśniaczek. W olbrzymiej asystencyi przewieziono go do więzienia w Heilbronn, a ponieważ oświadczył, że za parę dni ucieknie znowu i radził nie wypłacać nagrody tym, którzy go ujęli, przeto za zezwoleniem prokuratora przykuto go do ściano za obie nogi i osadzono w celi, do której trudno się dostać nawet dobrze obeznanym z planem więzienia. We środę „hrabia de Passy“ uciekł jednak, mimo wszystko i znowu buja na wolności, ukrywając się zręcznie przed okiem władzy. Podejrzliwi twierdzą, że byłoby rzeczą niemożliwą, aby oszust mógł się tyle razy wyłamywać, gdyby służba zakładów karnych w Prusach była mniej obojętną na podarunki brzęczące.

* * *

Rasa murzyńska w Ameryce coraz bardziej podnosi się umysłowo, stając na wielu polach na równi z białymi, choć zaledwie 50 lat upływa od wyzwolin jej ze stanu niewolniczego i obdarzenia prawami człowieka. Nie sięgając jednak ponad stan zwykłego robotnikał, spotykał się murzyn z ogólną pogardą ludzi białych. Czuł to dobrze Booker T. Washington, jeden z najzdolniejszych ludzi, jakiego wydała czarna rasa, osobisty przyjaciel prezydenta Tafta. Uczony ten murzyn zajął się gorliwie podniesieniem umysłowem swych współplemieńców i założył dla nich wyższą szkołę w Alabamie, wyposażając ją we wszelkie najnowsze udoskonalenia z zakresu pedagogii.

Wyższy ten zakład naukowy, wystawiony za inicyatywą i poparciem Booker T. Washingtona przez „National Negro Busines League“, doskonale wykazuje, do czego może dojść rasa murzyńska na ziemi amerykańskiej. Cyfry urzędowe najlepiej za wszystko mówią. I tak: Sprawozdanie za rok 1910 podaje liczbę studentów na 1662, z tego 1.101 chłopców, 561 dziewcząt.

Nie wlicza się w to ilości uczniów, korzystających z nadzwyczajnych wykładów wieczornych, uczęszczających na dwutygodniowy kurs gospodarstwa na fermie, uczniów kursu kucharskiego i nauki religii. Ogółem korzystało z nauki w tym zakładzie w ciągu 1910 roku 2177 osób, 167 studentów otrzymało dyplomy ukończenia całej nauki, a liczne grono młodych murzynów i murzynek nie czekało na świadectwa, lecz opuściło zakład, ażeby wykorzystać praktycznie nabyte wiadomości. Celem tego instytutu jest danie możliwie najlepszego wykształcenia naukowo-przemysłowego, chociaż w ostatnich czasach przeważał kierunek przemysłowego wykształcenia.

Uważajcie

przy zakupnie na

markę ochronną

prawdziwych

Palma kauczukowych obcasów.





Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe. Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski i polski robotnik!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła **„Pobudka“** wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki**, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis **„Pobudka“** i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można **„Pobudkę“**, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek **„Pobudka“**, niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: **„Pobudkę Bełdowskiego“**

Mr. W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

PRAWDZIWE ROSYJSKIE OBCASY GUMOWE

PROWODNIK

:- SĄ NAJLEPSZE W ŚWIECIE! -:

Prawdziwe tylko ze znakiem gwiazdy!

Wyłączna sprzedaż: HERMANN HIRSCH, Wiedeń VII/3.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

Regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Oceania . . . . 26 sierpnia | Argentyna . . . 16 września
Martha Washington 19 sierpnia | Alice . . . . . 2 września

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Francesca. . . . 21 września | Sofia Hohenberg . 31 sierpnia
Atlanta . . . . . 17 sierpnia.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spadycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

BUFET

zawsze zaopatrzony w świeże przekąski i wyborne piwo ciemne i jasne poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

KRAKÓW,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**

we Lwowie, ulica Grodecka 99.

Cena przeprawy okrętem 170 kor.

Uważajcie na Nr. 99!

Odjazd z portu w Tryeście:

Carpathia 22 sierpnia 1911.
Saxonia 12 września 1911.
Pannonia 26 września 1911.

Z Liwerpolu:

(Największe i najwspanialsze parowce świata) **Lusitania** dnia 19/8 1911, 9/9 1911, 7/10 1911, 28/10 1911, 18/11 1911. **Mauretania** 2/9, 23/9, 21/10, 11/11 1911.

C. k. uprzyw. Galicyjski

AKCYJNY BANK = HIPOTECZNY =

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.
Udziela pożyczek budowlanych.
Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.
Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe i zawiaduje depozytami.
Schowki depozytowe (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę

4% i 4½% listy hipoteczne, pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy, ul. Bracka L. 1.

Składy towarowe przy ulicy Zacisze.

Ia KWARGLE OŁOMUNIECKIE

po przystępnych cenach poleca i wysyła pocztą i koleją franco do każdej stacyi.

Fabryczny skład serów, Kraków, ulica Wielopole l. 7.

Pierwszej jakości winogrona

albo najładniejsze wybrane brzoskwinie 5 klg. za K 3·—. Najlepsze jabłka deserowe, soczyste gruszki, śliwki za K 2·50. Najszlachetniejsze melony za K 2·— dostarcza J. Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

Od państwa

złożone ubrania męskie jak n. p. palta zimowe od **14 K wyżej**, ubrania marynarkowe od **14 K wyżej**. (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania **3 K**).

Henryk Weinberger

Wiedeń I., Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro Telefon Nr. 9101.

Oryginalne amerykańskie maszyny do pisania

UNDERWOOD

poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę

EMIL URICH

LWÓW **KRAKÓW**
Sykstuska 29 Tel. 901 **Szewska 19 Tel. 1164**

Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny

---

NA WYCIECZKI I ZABAWY

CUKRY DESEROWE — CZEKOLADKI — HERBATNIKI — CIASTA CODZIEŃ ŚWIEŻE

POLECA

Elektro-motorowa

Fabryka Wyrobów Cukrowych

pod kierunkiem

ROMUALDA PIECZARKI

Kraków, Poselska 15.

Precz z wyrobami pruskimi!

Biuro Sprzedaży Szkła Taflowego

Towarzystwa handlowego zjednoczonych fabryk dla zachodniej Galicyi

Kraków, ulica Starowiślna L. 27/N.

uprasza wszystkie zlecenia dotyczące

Szyb do okien

tylko pod powyższym adresem przesyłać.

„Jahra“

Menthosalan

najskuteczniejsze nacieranie

przy reumatyzmie, łamaniu w kościach, podagrze, nerwobólach, migrenie, kłóciu w bokach.

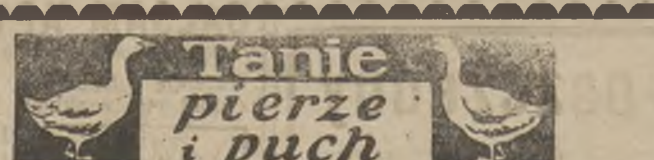
Cena tuby K 1·20, pocztą K 1·65.

Skład główny

APTEKA

Fort. Gralewskiego

Kraków, Sławkowska 1a.



1 kg. **szarego** dartego K 2·—, lepszego K 2·40, **półbiałego** prima K 2·80, **białego** K 4·—, **prima** puszystego K 6·—, **najlepszego** K 7·—, 8·— i 9·60. **Puchu szarego** K 6·— i 7·—, **białego** prima K 10·—, **piersiowego** K 12·— od 5 kg. począwszy opłatnie.

Gotowa wypychana pościel

z gęstego, czerwonego, żółtego lub białego ankinu, **1 pierzyna** około 180 cm. dług., 120 cm. szer., wraz z **2 poduszkami pod głowę** około 80 cm. dług. i 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowem, szarem, puszystem i trwałem pierzem K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—. **Pojedyncza pierzyny** po K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—. **Pojedyncze poduszki pod głowę** po K 3·—, 3·50, 4·—, **pierzyny** 200×140 cm. wielk. K 13·—, 15·—, 18·—, 20·—. **Poduszki pod głowę** 90×70 cm. wielk. K 4·50, 5·—, 5·50. **Pierzyny do podścielania** z najlepszego gradlu na pościel 180×116 cm. wielk. K 13·— i 15·—.

Wysyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Maks Berger w Deschenitz Nr 442a, Czeski las.

Bez ryzyka, bo zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy.

Bogato ilustrowany cennik pościeli darmo.

Okazyjne kupno!

Cesarska Panorama, aparat, 25 miejsc z dolną budową, najlepszem kręcidłem, automatem do wrzucania marek, zapewniającym najlepszą kontrolę, świetne szkła paryskie z osłoniętymi okularami, urządzenie gazowe, eleganckie pod gwarancyą, bez zarzutów funkcyonujące. Optyczno-mechaniczne dzieło sztuki przewyższa olbrzymie belińskie aparaty cesarskiej panoramy, zaś cena wraz z eleganckiem urządzeniem interesu wynosi tylko koron [5000, loco Wiedeń. Poważni reflektanci zgłoszą się L. Beer Stereoskopen-Centrale, Wien II, Arnezhoferstrasse 5.

Do Cesarskich panoram Swiatowych Photoplastików

itp. wysyłam co tygodnia nieprześcignione szklane stereoskopowe serye do wypożyczenia.

Z. Beer,

Glasstereoskopen-Zentrale Wien II, Arnezhoferstr. 5.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1810.